

Wesołych Świąt

życzy wszystkim Współpracownikom i Czytelnikom

Redakcja „Zewu Gór“.

---

### Od Redakcji — do wszystkich piszących artykuły.

Artykuły należycie i czytelnie pisane, tylko po jednej stronie arkusza, prosimy nadsyłać do 25 każdego miesiąca. Artykuły należy składać lub przysyłać do rąk naczelnego sekretarza kol. M. Kotlarza [kl. VIII A, G. 369] lub wrzucać do skrzynki redakcyjnej, umieszczonej na parterze budynku gimnazjum II im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu.

---

### ODPOWIEDZI REDAKCJI

Z DZIAŁU LITERACKIEGO:

**J. S.** „Lęk przed wywiadówką“ z braku podpisu nie został omówiony. Poza tym wiersz bardzo słaby; nie radzimy pracować w tym dziale.

**J. Raczek**, III gimn. Wł. Orkana w St. Sączu. Jeszcze za słabe.

**J. Żakówna**, IV a, 448. Mamy dziś w utworach nadsyłanych do Redakcji modę na zakończenia nie związane zupełnie z całością utworu. Podobnie jest z dość miłym zresztą wierszem koleżanki. — Wiersz nieaktualny.

---

### REDAKCJA.

P. Prof. E. PAWŁOWSKI — redaktor odpowiedzialny, kol. ZDZ. WRÓBLEWSKI, kl. VIII B. G. 369 — redaktor naczelny, koleż. H. BARBACKA Lic. hum. — zastępca nacz. red., kol. M. JANIK kl. VIII A. G. 369 — zastępca nacz. red. kol. M. KOTLARZ kl. VIII A. G. 369 — sekretarz naczelny red.

### KOMITET REDAKCYJNY.

**Dział literacki:** H. Einhorn kl. VIII B. G. 368 ref., J. Sajdakówna Lic. ped., Klarzanka G. Kr., R. Cabaj kl. III. B. G. 369, Z. Szafraniecówna G. 448, T. Drzymuchowski kl. IV A. G. 368, El. Huldebrandtówna kl. I. G. Kraw. **Dział naukowy:** St. Takuski Lic. hum. I referent, M. Gomulka Lic. hum. I, M. Kotlarz kl. VIII A. 369. **Dział regionalny:** H. Barbacka Lic. hum. I referent. **Dział sportowy:** M. Gomulka Lic. hum. I referent, C. Pukropówna Lic. ped. I. **Dział „Nasze życie“:** M. Janik kl. VIII A. G. 369 referent, W. Sikorówna Lic. hum. I, Z. Irlanka Szk. przem. kurs. II, Z. Wróblewski kl. VIII. B. G. 369. **Dział harcerski:** H. Barbacka Lic. hum. I. **Dział rozrywkowy:** J. Rusin kl. VIII B. G. 369, W. Sikorówna Lic. hum. I. Ar. Sowa kl. IV. A. G. 368. **Dział recenzji:** H. Einhorn kl. VIII. B. G. 368, C. Pukropówna Lic. hum. I.

### Członkinie Komitetu Redakcyjnego z gimn. żeńsk. w St. Sączu:

M. Gądkówna, J. Hankówna, Wł. Koziółówna.

### Opiekunowie pisma:

P. P. Prof. E. Pawłowski, E. Somogyi, R. Reguła, A. Jarończyk, T. Harsdorfówna, Dyr. St. Czernecka, J. Schäftrówna J. Dzieślewski.

Administrator: Prof. EMERYK SOMOGYI.

Kierownik działu graficznego: Prof. ROMUALD REGUŁA.

---

### Warunki prenumeraty „Zwu Gór“:

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 2 zł 80 gr, półrocznie 1 zł 40 gr, kwartalnie 1 zł, Należytość uprasza się przysyłać przekazem pocztowym pod adresem Administracji czasopisma,

Nowy Sącz, ul. Pijarska 15, Prof. Somogyi.

„ZEW GÓR“, Czasopismo Młodzieży Szkół Średnich w Nowym Sączu wychodzi co miesiąc w Nowym Sączu.

ADRES REDAKCJI: Nowy Sącz, Gimnazjum II, im. Kr. Bol. Chrobrego ul. Jagiellońska 63.

ADMINISTRACJI: Prof. Emeryk Somogyi, Nowy Sącz, ulica Pijarska 15.

### Cena egzemplarza 25 gr.

**Ceny ogłoszeń:** Reklamy: — cała strona 32 zł, 1/2 str. 16 zł, 1/4 str. 8 zł, 1/16 str. 2 zł.

Ogłoszenia drobne: za wyraz 5 gr — najmniej 10 wyrazów. Układ tabelaryczny 50 proc. drożej. — Reklamy i ogłoszenia wśród tekstu 50 proc. drożej. Dla reklam i ogłoszeń stałych opust.



Miesięcznik Młodzieży Nowego i Starego Sącza.

Rok V.

Nowy Sącz, 15 kwietnia 1938.

Nr 39.

# Zmartwychwstanie

Zawieruchy, szarugi, zimno, wszystko powoli ustępuje. Jeszcze raz wichura chce objąć panowanie, jeszcze jedna z nią walka i złociste promienie słońca odnoszą zwycięstwo. Znikają resztki brudnego śniegu, schną wszystkie drogi i ścieżyny, gdzie jeszcze niedawno błoto wchłaniało ostatnie śnieżne płatki przygnane zawieruchą. Jak pod dotknięciem jakiejś dobrej dłoni, zmieniają się góry, pola, lasy...

Budzi się cały świat. Z wilgotnej pachnącej gleby wykluwają się pierwsze trawy, drzewa okrywają się pękami, liliowe krokusy przebijają tatrzańskie śniegi. Wszystko woła, by żyć. Życ znowu całą pełnią!

Patrzy na to człowiek. Tyle razy już widział to przebudzenie i nieraz jeszcze może zobaczyć. Ale chociaż czasem chce, nie może przejść obojętnie tej chwili. I w nim coś się budzi, coś rwie się do słońca, w górę... Budzi się jakaś zapomniana tęsknota. Za czym? Nie wie właściwie, czego pragnie jego śpiące dotąd serce... Chciałby uciec gdzieś daleko i iść, iść coraz wyżej... Chciałby... Sam czasami nie wie, za czym tęskni...

A gdzieś z daleka rozbrzmiewają dzwony, wołają wiernych na rezurekcję. Jakaś radość w nich drga, coś jakby łyż szczęścia.

Płyną te dźwięki w ciepły wiosenny wieczór... Chcą wszystkim powiedzieć: Zmartwychwstał! Tak jak zmartwychwstaje Chrystus w tym czasie, gdy cały świat budzi się do nowego życia, odżywa w nas dusza. Kończy się jej sen, nieraz taki ciężki, pełen męki i mroków, w których zdawało się jej, że już zamiera.

Zaczyna odczuwać promienie miłości bożej, rozumieć jej ogrom. Zmartwychwstaje w niej Chrystus!

I znajdziemy, czegośmy szukali. Życie stanie się dla nas takie pełne...

Cieszymy się słońcem, zielenią, wszystkim, co nas otacza, śmiejemy się, bawmy, lecz nie zapominajmy ani na chwilę, czym dziełem jest świat, na którym żyjemy, komu zawdzięczamy swe istnienie.

Zrozummy go wszyscy! Niech i w naszych sercach dokona się ten najwyższy cud. Niech w nich zmartwychwstanie Bóg, nasz Pan i Ojciec. — Jak bardzo szczęśliwi powtórzemy wtedy słowa, którym będzie towarzyszył śpiew całej przebudzonej wiosny:

Wesoły nam dziś dzień nastał!

H. BARBACKA.



## Niedziela Palmowa w Sądeczyźnie

Na tydzień przed dniem Zmartwychwstania jest Niedziela Palmowa.

W kotlinie nowosądeckiej nad wartko płynącym Dunajcem, w parafii nowosądeckiej oraz w innych pobliskich zachowały się wśród ludności ciekawe obrządki związane z tą uroczystością.

Chłopcy już na parę tygodni przed Niedzielą Palmową idą nad stawy, nad potoki, aby wśród wiklin tęgów nadbrzeżnych wynaleźć gałązki drzewa zdobnego w bażki oraz inne rośliny, z których układa się palmę do święcenia w kościele na pamiątkę wjazdu Chrystusa do Jerozolimy.

Chłopcy przynoszą do chat gałązki „iwy“ i gałązki wierzby z bażkami, „knocyny“, „palmy“ i „sakwasu“. W sobotę przed Niedzielą Palmową wre praca w chatach. Chłopcy robią palmy, a ileż przy tym wesołości! Dookoła długiej tyczki, zrobionej z jodelki, przymocowują batami z konopi pęki gałązek z bażkami i inne rośliny uzbierane. Na dole wiążą palmę postronkiem lub batem; im palma wyższa — tym piękniejsza. Rekord „sądecki“ wynosi 16 m. (!) gdyż tak wysoka jest główna nawa kościoła parafialnego. Teraz z kolei dziewczęta stroją palmy, w różnokolorowe zwisające wstążki, bibuły, papierowe kwiaty, na wierzchołku znów umieszczają drewniany złocony krzyżyk. Palmę tę niesie do kościoła chłopak-parobczak [niekiedy musi ją nieść dwóch].

Powróciwszy do domu z palmą już poświęconą, głaszczą nią w stajni jałówki, ażeby były gładkie jak bazie u palmy. Sam gospodarz idzie do kościoła z małą „palemką“, związaną wstążką, a po powrocie z kościoła zaszuwa ją w izbie za obrazy święte. Niższe palmy stawiają w izbie, wyższe znowu kładą na gwoździach pod strzechą.

W Wielką Niedzielę po południu rozbierają palmę. I tak: chłopcy biorą kwiaty do swych czarnych kapeluszy, dziewczęta — wstążki do włosów, bity konopne chowa się na bydło, bo lud wierzy, że uderzenie poświęconym batem nie boli bydłęcia. Tyczkę od palmy przechowuje się na rok następny, a z gałązek robi się krzyżyki. Te w Wielkanoc o północy, przy święceniu pól chłopcy w bijają w ziemię, aby uchronić pola od gradu i innych klęsk, a zapewnić urodzaj

Lud sądecki daje także wiarę przesądowi, że w okolicznych górach leżą głęboko ukryte skarby, których pilnuje diabeł. Otóż raz w roku — właśnie w Niedzielą Palmową wynosi on je na



powierzchnię ziemi i suszy w słońcu. W dniu tym, w chwili procesyj kościelnych podobno każdy może zobaczyć te tajemnicze skarby. Szczęśliwy, kto je zobaczy: ma tylko na nie rzucić butem z nogi, a wtedy pieniądze te tylko tyle pod powłokę ziemi się schowają, ile but w ziemię wbi się i można je będzie potem z łatwością wydobyc.

Takie to są zwyczaje w Niedzielę Palmową we wsiach sądeckich.

HENRYK EINHORN.

## Pejzaż wiosenny

### I.

Na łące zielenią się trawy, wesołą kaskadą huczy rzeka spięta w brunatne kłamry dwóch wysokich brzegów, ziemia rozpięta szatę płóciennego śniegu i głęboko oddycha nagimi piersiami rozoranych skib...

Cała łąka drga świeżym życiem, obumarłe drzewa prężą wyschnięte ramiona, krew poczyna im krążyć po żyłach-konarach — pękają pierwsze listki, szeleszczą wicie nadbrzeżnych szuwarów i wiklin...

Minęły konania zimowych dni, minęły sny o wiosnie; złudne miraże nieprzespanych nocy, złudne marzenia niewyśnionych chwil ożyły pą-

JADWIGA SAJDAKÓWNA.

## Przedwiosnie

Myliłby się bardzo ten, kto by tuszył, że znajdzie w tym felietonie szereg wzruszająco pięknych opisów przyrody ze zbioru „wiosny“ czy też „przedwiosny“ (aczkolwiek temat ten jest niewyczerpany i nader wdzięczny, posiadający dzięki temu popularność pasty do zębów „kalodont“ lub też obcasów gumowych „Bersona“). Zrezygnowani czytelnicy wszelkich pism, pisemek i pisemczek, zmuszeni są co roku do odczytywania przepięknych utworów i poematów na cześć „rózano-licej i rózano-palcej“ królewny wiochny, rozsiewającej wokół szczydła ręką wdzięczne kwiatuszki ku uciechu i ozdobie sfatygowanej panowaniu zimy szarej ziemi. Wszystko jednak ma swój koniec — tak też i w tym wypadku: efektem tego długoletniego wypisywania peanów na cześć wiosny jest to, że każdy prawie śmiertelnik potrafi bez zająknięcia przez dwadzieścia minut mówić o „puszystych zielonych kobiercach traw, przetykanych różnokolorowymi kwiatuskami, o brylantowej rosie skrzęcej się cudnie

kami sasanek i drobnymi kielichami pierwiosnków — w powietrzu unoszą czarodziejskie tony sferycznej symfonii, wiosenną muzyką zapachów brzmia rozorane łąny pól...

### II.

Krawym zachodem czerwienieje słońce, luna bije w oczy, maluje na szybach purpurowe refleksy — wiosna! — czuć ją wszędzie... we wschodach słońca, w jakichś innych, jaśniejszych mruganiach gwiazd — z miasta słycać radość rozgwarną — tysiące ludzi wita wiosnę splotem rąk i rozszepczanych miłośnie słów... Jakoś wesoło, chciało by się kogoś przywitać, uścisnąć, chciało by się zagadać do kogo...

Pustka — jeno amarant słońca czerwienieje na okiennych szybach, krwawym kontrastem kojarzy się z bielą papieru... niema nikogo, z kim można by dzielić czar nocy wiosennej — i pocóż radość otula rozmarzony świat, dla kogo się śmieją drzewa i kwiaty?

### III.

Ziemia drzeniem jakimś wyjawia gasnącemu słońcu skryte tajemnice, wiatr cichym podmuchem kołysze do snu lataniem i skwirem weselnym ptaki — zapada księżycowa, rozgwieżdżona noc...

A ja zamykam zeszyt — już tylko kstężyc połyska na niebie — wychodzę, zamknawszy za siebie drzwi na srebrny klucz... I idę wśród

w blasku słońca wiosennego, o różanych kopulach drzew okrytych kwieciami wiosennym, o melancholijnym kumkaniu żab w stawie, o ptaszkaach śniegocących“ et. comp...

Tak więc, temat tak piękny jak wiosna, zdażył się już tak doskonale spopularyzować, że utracił przez to wiele walorów (oryginalność przede wszystkim). A szkoda...

Pozostaje jednak jeszcze jedna możliwość. Jakiś dowcipny człowiek (nie pamiętam już kto), orzekł wbrew twierdzeniom fizyki, perpetuum mobile jest jednak możliwe, a to w zastosowaniu do literatury; każdy taki „od pióra“, jeżeli tylko posiada odrobinę sprytu, potrafi jeden maleńki temacik przetransformować i przenieć niesłychaną ilość razy w mnóstwo form. W każdym wypadku rzecz będzie wyglądała oryginalnie i nowitko. — Tak też ma się rzecz z przedwiosniem (i wiosną też), mimo bowiem całkowitego pozornie wyczerpania i obrobienia tego tematu, można ująć go jeszcze w nową formę i zaśniedziałym barwom nowego nadać poleru i blasku.

Przedwiosnie jest czymś bardzo nierównym; przypomina po trochu małe roztrzępane dziecko, o którym nigdy nie wiadomo co w danej chwili uczyni — a tro-





ZDZISŁAW WRÓBLEWSKI.

Z cyklu: Melodie wieczorne.

JURKOWI FETTEROWI.

## WŁÓCZĘGA

Ot wałęsam się, dziwny włóczęga, ot, wałęsam się nie wiedząc poco!  
 Lubię bardzo patrzeć po kryjomu, w gwiazdne oczy cichą, letnią nocą.  
 Płat się nieba granatem nabrzmiały rozpościera nad gór bezmiarami,  
 Czasem sennie zmięknie na zachodzie, lub srebrzycą wodną fałę splami.  
 Niepotrzebny nikomu włóczęga, w nocach ciemnych ciągle się wałęsam,  
 Czasem śpiew się na ustach perli, lub łza cicha srebrzy się na rzęsach,  
 Letni wieczór wpleciony w kasztany jest tak ciepły, jak dawne wspomnienie  
 O dalekich czyichś dłoniach, co na włosach milkną dawnym śnieniem.  
 Cichy wieczór, uśpiony w róż kwiatkach jest pachnący miłością i wiosną.  
 Dal rozperła się wonnymi łąkami, gęźbą rzeki daleką, radosną.  
 Księżyc patrzy na mnie, pobratymca i uśmiecha się tak pobłaźliwie,  
 Jakby chciał mi swą we krwi włóczęgę mgłą wypisać w cichych stawów szkliwie.  
 Gwizdam sobie i szeroko krocę kołyszącym, pewnym siebie krokiem  
 Droga: — dziwnie wydłużona w cichość biała wstęga, napuszczona mrokiem.  
 Gwiazdy bledną i miękko konają, gdzieś w zachodzie blednie sina pręga...

Ot, wałęsam się w górach beztrosko, niepotrzebny nikomu włóczęga.

ZOFIA SZAFRAŃCÓWNA.

## Rozpacz

Coś łka rozpacznie i wspomnienia budzi...  
 Choć wokół ciemno, noc granatem straszy —  
 Coś każe patrzeć, wzrok ciekawy ludzi  
 I każe wierzyć wyobraźni naszej...

Coś wtedy dręczy i szatany kusi,  
 By męki jeszcze dodać i załamać  
 To, co w człowieku żyć i istnieć musi  
 Lub, co zostało, zdeptać i okłamać.

I gdybyś wtedy płakał i narzekał  
 Noc by cię w swoje skrzydlika wtuliła  
 I godność wtedy straciłbyś człowieka,  
 Bo wola twoja twoją by nie była.

Najlepiej wtedy mocno zawrzeć oczy  
 I duszę przenieść w inne, lepsze światy,  
 Wtedy cię rozpacz cieniem nie otoczy  
 I znów obsypią cię spokoju kwiaty.







Przełom Dunajca pod Zbyszycami — Wyk. J. Machel

WŁ. SZKARADKÓWNA.

## Ziemia Sąddecka!

*Ziemia moja Sąddecka, ukochanie ty moje,  
Jeśli przyjdzie cię rzucić, jakże żałować ukoję?  
Z pieśnią twoją się zrosła dusza moja od dziecka,  
Ukochanie ty moje, Ziemia! Ziemia Sąddecka!*

*Droga przez wieś... krzyż stary schylony...  
Chaty chłopskie na górze i w dole,  
A przy drodze wierzb krzywych korony,  
A przy chatach wysmukłe topole...  
Świeża skiba pęcznieje nadzieją,  
Czeka siewu radosnej dlań pory,  
A pod lasem samotnie szarzeją  
Pługiem nigdy nie tknięte ugory.*

*Ziemia moja Sąddecka, ukochanie ty moje,  
Jeśli przyjdzie cię rzucić, jakże żałować ukoję?...  
Z pieśnią twoją się zrosła dusza moja od dziecka;  
Ukochanie ty moje, Ziemia! Ziemia Sąddecka!*

*Hej! Dunajec od Pienin pomyka  
I za falą przewala się fala...  
Ktoś gra kędyś piosenkę zbójnika,  
Przypomnienie... i oczy górala...  
Śpiewa Beskid i śpiewa w krąg Ziemia,  
Pieśń radości, pieśń życia ułudną —  
Tylko — kogoś tu z nami dziś nie ma...  
Tylko kogoś dziś niema... ha — trudno!...*

*Ziemia moja Sąddecka, ukochanie ty moje,  
Jeśli przyjdzie cię rzucić, jakże żałować ukoję?...  
Z pieśnią twoją się zrosła dusza moja od dziecka;  
Ukochanie ty moje, Ziemia! Ziemia Sąddecka!...*

*Z mgieł ponuro obwisłych festonów,  
Jasnym rankiem rozśmiało się słońce...  
Chodzi radość od domu, do domu,  
Niesie z sobą uśmiechy gorące...  
A w opłotkach łka żal pocichutku,  
Smutek za nim bezsilnie się wlecze...  
Hej! po środku radości i smutku  
Zaplątało się serce człowiecze!...*

*Ziemia moja Sąddecka, ukochanie ty moje,  
Jeśli przyjdzie cię rzucić, jakże żałować ukoję?...*

## Z naszych tradycyjnych zwyczajów śmigusowych



Wyk. J. Jawczak

### Śmigus

W drugim dniu Zmartwychwstania obchodzi ludność polska w całym kraju tak na wsi jak i w mieście „śmigus“. Nasza Sądeczyzna zachowała szereg obrzędów i zwyczajów śmigusowych zwanych „śmigurtem“. Po

wsiach chodzą tak zwane „śmiguśne dziady“ i ciągną do strumienia lub polewają wodą dziewczęta, nie bacząc na ich odświętne stroje; dziewczęta też nie pozostają im dłużne. I my nie zapomnijmy o starej tradycji i starajmy się każdemu z naszych bliźnich czy dalszych znajomych przypomnieć ów zwyczaj nalewając im za kołnierze (można i gdzie indziej) przynajmniej parę kropli wody — oczywiście kolońskiej...

### Na gorącym uczynku

Jest jakaś próba. Panowie [klasa może czwarta] już przyszli i czekają na swe danserki.

Rozsiedli się wygodnie na krzesłach [prawdopodobnie z wielkiego przejęcia się jutrzejszym występem, zapomnieli zdjąć czapki]. Rozmawiają, — kilka panienek wchodzi do sali. Odrazu podchodzą do swych rozpartych iście po sybarytańsku kolegów.

Witają się z nimi.

Żaden z tych „panów“ nie wstaje, tylko protekcjonalnie wyciągają ozdobione atamentem ręce. Był to [już zupełnie bez żartów] bardzo smutny widok.

Przyszły mi na myśl wielokroć słyszane słowa o „zdżiczeniu młodzieży“ i t. d., które zawsze zdawały mi się przesadnym pesyzmizmem zgorzkniałych sterców, a jednak?

### CO CZYTAĆ?

Z literatury podróżniczej.

ARKADY FIEDLER:

## Kanada pachnąca żywicą

Wydanie drugie. Warszawa 1937, „Rój“ Str. 274.

Bardzo miła i piękna książka. W szczerzy i prosty sposób opowiada nam autor swe podróże i wrażenia z Kanady — pachnącej żywicą. Kanada znana nam jest przeważnie z powieści J. O. Curwood'a czy innych pisarzy jako kraj dalekiej i zimnej północy.

Fiedler cudnymi barwami maluje nam kanadyjską puszczy, jej życie i piękno — w lecie.

W części I. znajdujemy kilka szkiców nie powiązanych właściwie z tematem przedstawiających jednak bardo ciekawe „historyczne“ notatki: „Wicher od Labradoru“, „oltaire zapomniany“, czy bolesno-zabawną „Trzydziestoletnią wojnę z wróblem“ lub ciekawe stosunki kanadyjskie.

Wspaniały rozdział to „Bobry“ — opisane z wielką miłością i wnikliwością i „Szara Sowa i bobry“ Jest to wzruszająca historia Grey Owl'a, literata, który osiadł w kanadyjskiej puszczy i żył w miłości... z bobrami.

Część II. obejmuje opis podróży autora na północ Kanady w celu polowań na łosie. Są tam takie wspaniałe momenty, jak opis płonącej puszczy lub walki z wilkami. Bardzo ciekawy i pożyteczny rozdział: „Hudson's Bay Company“ opisujący historię i rozwój hand-

lowej kompanii angielskiej założonej w r. 1670. Ciekawy jest również opis życia Indian Cree.

Część III. obejmuje opis polowań na łosie ze starym Indianinem Johnem Iserhoff'em i Lesimem. Są tutaj cudowne opisy przyrody, zwłaszcza piękny jest rozdział „Triumfalnie, hucznie, z fanfarami czerwieni“, opisujący jesień kanadyjską. Wruszający jest rozdział ostatni „Strzelaj ty“. Autor mając na strzale łosia, dawno szukanego, nie strzela zwierzęcia, bo mu go żal, bo nie chce życia odbierać szczęśliwemu mieszkańcowi puszczy,

Książka naprawdę piękna...

Ozdobiona jest szeregiem wspaniałych, dużych zdjęć. Ciekawe jest zdjęcie przedstawiające dzisiejszego wodza Irokezów, bardzo walecznego niegdyś plemienia [str. 64-65]. Jest to mężczyzna o dziwnie bolesno-zabawnie skurczonej twarzy, o nosie, jakim zwykle obdarzają karykaturzyści Żydów, o długich, na plecy spadających i bezładnie splecionych włosach. Poza tym ogromny brzuch, biała koszula, podwinięte rękawy, ciężko, a leniwie oparte ręce na biodrach, — oto obraz wodza plemienia, tak niegdyś potężnego...

Jakżeż smutne wrażenie pozostawia ten obraz, po wnikięciu w jego głębszą treść...

Książka prawdziwie pięknie napisana, tchnąca ogromnym umiłowaniem przyrody, oddziałą uszlachetniająco na młodych czytelników i dlatego powinna się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej, a będzie też ozdobą bibliotek prywatnych.

R. C.

### Książka o Prusach Wschodnich MELCHIOR WAŃKOWICZ:

## NA TROPACH SMĘTKA

Warszawa 1937.

Zainteresowanie Polski sprawami Prus Wschodnich zanikło po sławetnym plebiscycie 1918 roku, który znaczną większością ludności uchwalił przyłączenie tego kraju do Niemiec. A jednak ludność tego obszaru,

pokrytego siecią jezior i ogromnymi połaciami lasów, składa się przede wszystkim ze słowiańskich Mazurów, których język poza szeregiem germanizmów, niczym nie różni się od języka polskiego chłopca. To zaś, że Mazurzy są po większej części nastawieni nieprzychylnie lub obojętnie do państwa polskiego, zawdzięczać należy z jednej strony słabemu zainteresowaniu kół polskich kwestią mazurską, z drugiej zaś germanizacji i przywiązaniu dawniej do cesarza, obecnie do Hitlera. Niemcy bowiem, mimo iż uważają Mazurów za ludzi niżej kulturalnych i wyrażają się o nich nad wyraz niepocholebnie, przywiązują wielką wagę do tego kraju jako do wysmienitej bazy wypadowej i obronnej. Dlatego propaganda hitlerowska działa sprawnie i o ile ludność starsza mówi jeszcze gwarą mazurską, a raczej polską i czuje się obco wśród Niemców, to już młodzież wepchnięta w karby „hitlerjugend“, mówi o sobie z dumą: „Ich bin ein Deutscher“. Ten smutny stan rzeczy to wynarodowienie trzystu tysięcy Polaków, nie odbywa się oczywiście bez sprzeciwu i oporu pewnej części społeczeństwa, jednak ruchy te są tamowane i wszelkie próby zakładania polskich szkół, wydawanie gazet można przepłacić nawet śmiercią z rąk rozwścieżonej ludności niemieckiej.

To wszystko przypomina nam w swej przepięknej książce „Na Tropach Smętka“ Melchior Wańkowicz zwraca uwagę na nienormalności tego stanu rzeczy i wskazuje błędy polskiej polityki w stosunku do Mazurów, Polaków z krwi i kości. Oświadcza również, że po odbyciu swej wycieczki kajakiem nabrał przekonania, iż mimo zapewnień czynników rządzących, kurs antypolski nie osłabł w Niemczech, że póki stan ten nie minie trudno mówić o przyjaźni polsko-niemieckiej.

Czytając ostatnią książkę Wańkowicza nie można nie ulec czarowi tego reportażu napisanego barwnie i żywo, z głęboką znajomością ludzi i kraju, po którym wędrował. Książka wydana nad wyraz pięknie, a o jej popularności świadczy pięć wydań w ciągu roku.

H. RÓGSKI.





## Nasza dyskusja o „Zewie Gór“

### List do Redakcji

Stuszenie uczynił kolega Zieliński, że zajął się kwestią czytania „Zewu Gór“ przez młodzież. Jest to pierwszy głos w tej sprawie, wymagającej natychmiastowego wyjaśnienia. Dlatego też my chcemy również umieścić kilka zdań na łamach „Zewu Gór“ na ten temat. Przede wszystkim przyznajemy rację koledze Zielińskiemu w tym, że nikt prawie nie czyta „Zewu Gór“, a prenumeruje go raczej dla tradycji. Istotnie treść artykułów jest zbyt niezrozumiała dla ogółu młodzieży, dla normalnie myślącej i czującej młodzieży. Bo przecież „Zew Gór“ stoi niewątpliwie na wysokim poziomie, ale jesteśmy zdania, że raczej na za wysokim, jak na młodzież, poziomie. Bo nie kwestia, że „Zew Gór“ redagują jednostki „wybitne“, wybijające się wśród młodzieży — dla tych bowiem i obecny poziom jest za niski (!) — ale my, młodzież, chyba mamy prawo niezaprzeczone, wymagać od miesięcznika młodzieży Nowego i Starego Sącza, aby on był wyrazem naszych ogólnych dążeń i poglądów, aby był więcej bliższy nam i swojski niż dotychczas, aby nie był miesięcznikiem „wybitnych“ jednostek Nowego Sącza. My chcemy, by „Zew Gór“ nie był okraszany poezją, zwykle o formie górnolotnej, napuszonej, o treści banalnej, by nie był przeladowany suchymi artykułami literackimi, życiorysami i t. d., które można znaleźć w każdej literaturze, nie chcemy, by miejsce w „Zewie Gór“ zabierały nowele, o treści bynajmniej nie nadającej się do pisma młodzieży, w rodzaju „Zbrodniarki“ czy innych.

Teraz co do Wyspiańskiego i Staffa. Niestety i tu musimy przyznać kol. Zielińskiemu rację. Dziwne, że kolega Redaktor tak mało zna stosunki szkolne i twierdzi, że Wyspiańskiego i Staffa znają wszyscy koledzy. Niewątpliwie słyszeli o nich nie jeden raz, ale czy znają ich utwory? Proszę nie zapomnieć, że Wyspiańskiego normal-

nie bierze się w klasie VIII, a w nowym typie gimnazjum jedynie nieliczne wyjątki z jego dzieł.

Ogółem sumując nasze zarzuty chcemy, by nasze, niewątpliwie nasze pismo, było naprawdę wyrazem naszych poglądów i uczuć. Przemawiamy tu w imieniu całej młodzieży i żądamy, by „Zew Gór“ stracił coś ze swych aspiracji, a zwrócił się ku młodzieży prawdziwej istotnej, choćby z wadami i nawykami. Żądamy również, by pozwolono nieczłonkom Redakcji pisać i nie odrzucać ich artykułów tak bezwzględnie, kierując się często sympatią osobistą. Bo czyż tylko Redakcja jest uprzywilejowana i tylko jej członkowie są uzdolnieni? Chyba nie.

Ale dość na tym. Kończymy, by za bardzo nie denerwować Redakcji i prosimy o umieszczenie w całości tego listu. W przeciwnym bowiem razie można będzie Redakcję posądzić o tchórzostwo i brak dowodów na zaprzeczenie powyższych postulatów.

#### DO REDAKCJI

P. S. A jednak, o ile nie jesteście zaślepieni, czyż nie przyznacie nam racji?

Klasa VIII, Gimn. Żeńskie  
Stary Sącz.

## Odpowiedź Redaktora

Szanowne Koleżanki!

Jest mi naprawdę niewymownie przykro, że muszę znów z urzędu zabrać głos w sprawie Waszego listu, i że co gorsza, nie mogę się w żaden sposób zgodzić z zapatrywaniami i tezami Koleżanek. List kolegi Zielińskiego uważałem raczej za żart i wyskok jednostki, a więc potraktowałem go dość wesoło, ale tu mam do czynienia z głosem całej klasy i to klasy ósmej, a więc najpoważniejszej, i to już jest rzecz conajmniej przykra.

Abstrahując na razie od samego zrozumienia celu pisma młodzieżowego, o czym będę pisał dalej, chciałbym Koleżankom wyjaśnić parę spraw czysto formalnych, redakcyjnych w odpowiedzi na ich doprawdy przekraczające formy grzeczności zarzuty. Więc muszę koleżankom wyjaśnić, że o stronniczości i osobistych sympatiach przy ocenie prac mowy być nie może, z tego powodu, że utwory czyta się anonimowo, a nazwiska autorów zna jedynie sekretarz naczelny Redakcji. Co do uzdolnienia członków Redakcji (mówię o ogóle) to jest rzeczą oczywistą, że to są właśnie ludzie uzdolnieni, w przeciwnym bowiem razie nie angażowano by ich do tego rodzaju pracy. Zresztą proszę Koleżanek trudno wymagać, żeby na 100 kolegów 90 było uzdolnionych literacko, są to naturalnie wyjątki. Nie twierdzę, że poza Redakcją ludzi w tym kierunku uzdolnionych nie ma, ale jest ich w każdym razie odsetek. Tak samo dzieje się we wszystkich zresztą pismach.

Mógłbym stać się złośliwym i zabawić się rozważaniami na temat owej „normalnie myślącej i czującej młodzieży”, co to mając pretensje do uważania ich za ludzi kulturalnych i inteligentnych, zdają maturę, nic zgoła nie wiedząc o Wyspiańskim i Staffie, albo bardzo mało, mógłbym trochę poironizować na temat owej niekoniecznie polskiej filozoficznej tezy: „nie należy przeciwstawiać się złu”, co w sarmackim ujęciu Koleżanek brzmi: „Żądamy [sic!], aby „Zew Gór” zwrócił się do młodzieży istotnie choćby z wadami i nawykami”. [Wyobraźcie sobie Koleżanki ów „Zew Gór” niesprzeciwiający się nawykowi z modnymi tezami jak: „Koledzy palcie papierosy, tylko w miejscach publicznych”, „Precz z Wyspiańskim, niech żyje Marczyński i Zegadłowicz” lub pouczającymi poradnikami jak: „poradnik miłośny”, „jak bryków używać należy, czy też „studium o zaczepianiu pańien”. Wspaniale, co?]. Mógłbym w końcu w przystępie upustu złości, zastanowić się nad pytaniem: jakim cudem doszły Koleżanki do klasy ósmej z takimi państwowotwórczymi poglądami. Wszelako nie oto mi chodzi w tej epistole. Zadaniem pisma młodzieżowego jest niedawanie chwilowej rozrywki, niepozwalanie na wypisywanie się jednostkom lecz przede wszystkim wychowanie. To, że młodzież nie zna Wyspiańskiego czy Staffa, to rzecz świadcząca o jej płytkości. To, że młodzież dzisiejsza wykazuje miejscami brak kultury i, że jej zainteresowania skupiają się przede wszystkim bądź to koło życia erotycznego lub w najlepszym razie objawiają się kompletną ignorancją w dziedzinie naukowej i co gorsza w ideowej, [naturalnie nie u wszystkich], to dowód marazmu ducho-

wego. I wybaczą koleżanki, że w tym stanie nie przychylimy się do ich „żądania” i nie skorzystamy z ich cennych wskazówek. Uważamy bowiem, że trzeba jednak wiedzieć coś o Wyspiańskim, o ile się wie o Marczyńskim, że przeczytanie od czasu do czasu „górnolotnego” wiersza lub rzeczowej recenzji z książki będzie korzystniejsze dla każdego z nas niż lektura, jakże ciekawych „expresowych” nowelek. Aby zaś „Miesięcznik Nowego i Starego Sącza” nie był li tylko pismem jednostek, piszcie koleżanki, piszcie! Sądzę, że każdy z członków Redakcji z chęcią zrezygnuje ze swoich utworów, ustępując Wam miejsca [o ile pamiętam z klasy VIII gimn. żeńskiego w Starym Sączu nie wpłynął za mojego „panowania” żaden artykuł]. Wierście mi Koleżanki, że z miłości ku Wam gotów jestem nawet pisać expresowe nowelki, ale nie w piśmie młodzieżowym, które ma wykazać naszą wewnętrzną treść, naszą duchową wartość. Zaiste proszę Koleżanek — smutna by była przyszłość Polski, gdyby cała młodzież myślała w ten sposób,

Znając jednak swoich własnych kolegów [wrew zastrzeżeniom koleżanek], muszę stwierdzić, że mimo całego zła, mimo całej płytkości duchowej, są jednak w niej jednostki, które mają głęboką wewnętrzną treść, i które kiedyś potrafią stanąć na wysokości zadania, porywając za sobą ową szarą, dziś może trochę sfermentowaną masę.

Chciałbym, aby Koleżanki reprezentujące „normalnie myślącą i czującą młodzież”, zechciały się zastanowić nad słowami „wiatroglowa” i „niezrozumialca” Redaktora i stwierdziły, że nie należy wszystkiego naciągać do codziennych drobnych sporów, aby nie oslepnąć od blasku polerowanej, wewnętrznej powierzchni, która może czasami jednak inną zawierać treść.

REDAKTOR NACZ.

## Redakcja ma głos!

Ażebym przedstawić koleżankom i kolegom całokształt dyskusji toczącej się na temat „właściwego toru, „Zewu Gór”, postaram się w uzupełnieniu wywodów kol. Redaktora, scharakteryzować pozostałe głosy Czytelników.

Otóż na moje ręce wpłynęły dwa interesujące listy.

Pierwszy z nich [jeśli ma być zachowany porządek chronologiczny], to wyjaśnienie kol. L. Zielińskiego w sprawie jego artykułów w poprzednim numerze.

Prostując pewne niejasności i niedomówienia

wynikłe między Redakcją a nim na skutek różnicy poglądów na temat naszego pisma, kolega Zieliński zwraca się do Redakcji i zaznacza, że w zasadzie chciał podkreślić następującą sprawę: „Boli mnie — pisze kolega — jako sympatyka i przyjaciela „Zewu Gór“ nienależyte traktowanie i szanowanie naszego pisma. Naszego, powtarzam, bo każdy z nas jest jego współwłaścicielem i niejako współpracownikiem“.

Z czegoż to wynika?

Z jednej strony z potrzeb młodzieży, z drugiej z błędów popełnionych przez Redakcję. (Któż z nas nie posiada błędów?).

Kolega uważa, że „Zew Gór“ nie zaspakaja tych ideałów i pragnień koleżanek i kolegów, których zaspokojenia szukają oni na łamach gazetki szkolnej

Drogi kolego! Nie tak to łatwo dogodzić takiej masie ludzi o tak różnym stopniu intelektu i zainteresowań jak to właśnie jest z naszymi Czytelnikami. Tu by trzeba zaiste jakiś tytanów, a nie skromnego zespołu redakcyjnego. My robimy, co możemy i na co nas stać — Wy zaś krytykujecie.

Proszę rostrzygnąć, co jest łatwiej — zwłaszcza gdy przedmiotem, około którego obraca się dyskusja, jest tak abstrakcyjne pojęcie jak „zainteresowania młodzieży“.

Apeluje wreszcie kolega, by zapobiec sprawie „bicia się“ „Zewem Gór“.

Apel dobry — ale skierowany pod fałszywy adres. My podajemy Czytelnikom podstawy kultury i sposób wprowadzania ich w życie — ale doraźne załatwianie tych spraw nie do nas należy.

Przecież G. Z. S. gimn. 369 zajmuje się tłumieniem chamstwa...

Drugi wreszcie głos Czytelników — to anonimowy list ze Starego Sącza. (Mam wrażenie, że list ten pisał jakiś kolega — lecz żałuję, że posiada aż tak mało cywilnej odwagi, że zabrakło

mu jej, gdy przyszło podpisać artykuł właśnie tego rodzaju. Brawo, koleżanki, ze Starego Sącza z klasy VIII.)

Ale do rzeczy!

Trudno mi będzie omówić powyższą sprawę bo przyznam się, że ani ja, ani Redakcja, nie mogła niestety zrozumieć, o co właściwie autorowi chodziło.

Przejdę jednak cały list po kolei.

Początkowo treść wskazuje na to, że autor, nie podziela stanowiska kol. Zielińskiego (stanowisko, jakie ten kolega zajął w uprzednim numerze) i wykazuje to w ten sposób (cytuję dosłownie z listu): „Kol. Zieliński chce sprowadzić „Zew Gór“ ze złej drogi i podaje receptę, według której mają leczyć się literaci, humoryści i inne grafomany“ (sic. — przyp. rec.).

Recepta na ogół dobra, gdyby nie było w niej tragikomizmu! Bo czyż satyra na stosunki szkolne podniosłaby „Zew Gór“ na wyżyny? Bardzo w to wątpię!“

Święta racja, kolego!

Ale od tego miejsca — generalna zmiana frontu — atak na Redakcję!

Ta ostatnia cierpi według autora, a głównie każdy numer „Zewu Gór“ na stałe powtarzanie się tych samych nazwisk (rzecz jasna, chodzi o nazwiska piszących artykuły). Jednym słowem zastraszający brak nowelistów, poetów i tp.

Niewymownie jest mi przykro, Kolego, — ale cóż pocznie Redakcja — jak tu ani rusz tego właśnie rodzaju ludzie nie chcą „rodzić się“ (jak to się mówi) „na kamieniu“. Nic, ale to dosłownie nic nowego w tym względzie nie mamy na składzie.

A może kolega posiada talent pisarski i zamiast przyobiecanych peanów na cześć członków Redakcji, zasili kolega nasz „pusty“ skarbiec jakimś udałym elaboratem?

Prosimy — bardzo prosimy, ty lko już — nie anonimowo.



To narazie tyle!

Takie i tym podobne głosy Czytelników są zawsze dla nas bardzo wartościowe i miarodajne zwłaszcza, gdy chodzi wysondowanie opinii ogółu młodzieży.

A teraz czekamy — co dalej?..

Refer. działu „Nasze Życie“.

## Jeszcze o Wieczorku L. M. i K.

### List do Redakcji

Sprawozdanie z wieczorku L. M. i K., zamieszczone w Nr 38 „Zewu Gór“, jest krytyką, i to krytyką nie tą dobrośliwą, ożywczą, która zachęca do dalszej pracy i postępu, ale krytyką co najmniej negatywną, nie chcąc ją nazwać słowem, na które zasługuje, t. j. złośliwą i zjadliwą. Odnosi się to zaś głównie do wykonawców Koła Szkolnego L. M. i K. przy gimnazjum 369, zdaje się tego samego zakładu, co i kolega Krytyk.

Czy wykonanie mazura było rzeczywiście takie, że kolega Krytyk czegoś podobnego w życiu nie widział? Dziwna rzecz, że instruktorzy, którzy przygotowali ów punkt programu, a którzy na pewno już niejednego mazura sami przetańczyli, byli innego zdania, podobnie jak i Jury. W tym wypadku byłby szanowny kolega Krytyk

zupełnie odosobniony, gdyż publiczność oklaskami wyraziła swe zadowolenie. Zdaje się więc, że Kolega trafił w sedno rzeczy pisząc, że „człowiek się aż do śmierci uczy“.

Gdyby jednak nawet produkcja powyższa nie dochodziła do poziomu artystycznego, to czyż nie należało być raczej wyrozumiałym, jak przystało mistrzowi dla słabych elewów, i uwzględnić ich dobre chęci przysłużenia się sprawie całego Narodu, celem uczczenia pamięci historycznych zaślubin Polski z morzem — zamiast bryzgać jadem kiepskiego dowcipu i ironii.

To samo dotyczy i sztuki „Zew morza“. Jest to utwór sceniczny na ogół ciężki, o bardzo słabej akcji scenicznej, stąd trudny do odtworzenia. Nie było jednak nic lepszego do wyboru, a czas naglił. Zespół grający włożył dużo pracy w nią i wydobyl ze siebie wszystko, co mógł, aby uczynić ją zajmującą. Chodziło przecież o propagandę morza, stąd i dodatek tańców marynarskich wpleciono dla urozmaicenia suchej sztuki, a ku zgorszeniu szanownego Krytyka.

Nieżyczliwe słowa kolegi Krytyka, należałoby długo zachować w pamięci, wybaczymy mu to jednak...

Szkoda tylko, wielka szkoda, że dopiero z krytyki dowiedzieliśmy się, jakie to siły kryją się po innych klasach i jak wypadłby ten uroczysty wieczór, gdyby ci inni zamiast zachowywać „angielską rezerwę“ zechcieli zakasać ręką-

NINA CZARNOCKA.

6

## Pierwszy krok za granicę

c. d.

Wchodzimy powoli z namaszczeniem do dużego hallu, w którym niepodzielnie króluje Mice samotracka. Jej olbrzymia postać bez głowy, stojąca nad schodami, wydaje się lecieć w szalonym pędzie.

W tym momencie gdzieś niedaleko usłyszałyśmy bardzo trzeźwo wygłaszane zdanie:

— Też, jak można w takim muzeum jak Louvre umieszczać posągi bez głowy.

Spojrzałyśmy osłupiałe, ale ponieważ tyle ciekawych rzeczy było do oglądania, więc ograniczyłyśmy się do porozumiewawczego spojrzenia. [Oj, ta dzisiejsza młodzież!]

Przechodziłyśmy następnie przez masę sal, coraz bardziej podniecone. Już dziś nie pamiętam ich kolejności ani w której co było, ale pozostały mi wrażenia przeżyte na widok wspaniałych

arcydzieł. Ręce nasze od czasu do czasu kurczowo się zaciskały.

— Patrz Nina, Vigee Lebrum z córeczką, a tam sama w białym czepku.

— Czekaj, czekaj, tam cała sala z Lowis Dawidem. Sabinki, Leonidas w Ternopilach, przejście Napoleona przez Alpy, jego koronacja.

— A tu Madame Recamier, ale na wszystkich reprodukcjach mamy koloryt i przyznam ci się szczerze, że ten mi się mniej podoba.

— Et, głupstwa gadasz, cudna jest.

Na widok Grensa nie wytrzymałyśmy i pędem pobiegłyśmy do ściany, przy której oczy nasze z zachwytem obejmowały dzieła naszego ukochanego malarza.

Zaręczyny na wsi, mleczarka i rozbity dzbanek i cała seria uśmiechniętych dziewczęcych główek podniosły przynajmniej o kilka stopni C temperaturę naszego zachwytu.

Ale i tu jak zimna woda oblała nas „rzeczowa“ uwaga.

— Ależ uspokójcie się, bo pomyślą, że Polska, to jakiś dziki kraj, i że u nas takich rzeczy nie ma.



wy, włożyć w pracę ze dwa miesiące czasu i dorzucić coś do skarbca ogółu.

Reasumując powyższe uwagi stwierdzam po pierwsze, że co było w naszej mocy, wykonaliśmy zupełnie, a jeśli dał się zauważyć jakiś mankament, to bardzo przepraszamy; po drugie nie należałoby kwestionować przyznania nam nagrody, bowiem w skład Jury weszli ludzie nader poważni, którzy dobrze zważyli komu przyznać nagrodę.

A. PIETRUSZEWSKI.

Zamieszczając lojalne uwagi kol. Pietruszевского oświadczamy co następuje:

1. Ani autor recenzji w n-rze 38 Zewu Gór, ani nikt z członków Redakcji nie miał zamiaru nikogo urazić słowami krytyki i w dalszym ciągu nie dopatrujemy się obrazy w cytowanej recenzji. W każdym zaś razie stwierdzamy z całym naciskiem, że krytyka skierowana była wyłącznie przeciw wykonawcom, t. j. koleżankom i kolegom, a nie przeciw Starszym, którzy w pracę swą w L. M. i K. wkładają dużo serca i zapału których pracę i zasługi umiemy należycie ocenić. Jeśli mimo

wszystko ktoś ze starszych członków L. M. i K. uczuł się dotknięty uwagami kol. recenzenta, jest nam ogromnie przykro.

2. Artykuł kolegi M. J. był wyrazem jego osobistych przekonań, które jednak podziela znaczna część członków Redakcji, uwagi zaś krytyczne podyktowane były szczerą życzliwością i chęcią podniesienia na wyższy poziom wszelkich produkcji młodzieży. Stajemy na stanowisku, że czasopismo młodzieży jest właśnie terenem wymiany myśli, uwag i zdrowej krytyki. Żadna zaś zdrowa krytyka nie powinna nigdy zrażać nikogo do pracy: świadczyłoby to o braku głębszego przywiązania ideowego do tej pracy.

3. Wyrazamy ubolewanie, że niektórzy Czytelnicy odmawiają nam prawa krytykowania poczynań młodzieży dlatego, że cel ich jest wzniosły. Chwalenie wszystkiego i przemilczanie niedociągnięć wyrobiłoby niezdrawe zakłamanie i błagę, tak szkodliwą dla kształtowania się młodych charakterów.

Ufamy, że nasze wyjaśnienia znajdą należyte zrozumienie i spotkają się z taką życzliwością Czytelników, z jaką my się odnosimy do wszystkich poczynań Koleżanek i Kolegów.

REDAKCJA.

Uwaga ta, jednak nie na długo starczyła, bo gdy oczy nasze natrafiły na Raffaela, Leonarda da Vinci i Murilla, temperatura podskoczyła na nowo. Niepokalane Poczęcie, la belle Feroiere i Madonny Leonarda, zwały mimo obojętności, tak pilnie zbudowany „rzeczową” uwagą

A Monna Liza? „Stanowczo przereklamowana”, to było zdanie, oj, broń Boże, nie moje, ale tak... z otoczenia [ach ta młodzież].

Ja stałam oczarowana. Ten niewielki obraz robi olbrzymie wrażenie. Cudny, tajemniczy uśmiech i oczy, z których można tyle wyczytać, ten koloryt i rysunek, oszałamiają swym pięknem.

Bardzo byłyśmy rozczarowane, gdy przed obrazem Watteau „Odjazd na wyspę Cytherę”, nie znalazłyśmy starych Angielek. Aha, ale muszę opowiedzieć dlaczego? Otóż Cythera jest to wyspa, na której urodziła się Wenus, a więc zapożyczwszy właściwość od swej pani, jest ona też symbolem miłości.

Pewnego razu, dwie stare panny angielskie, ze specjalnym namaszczeniem kopiowały ten sielankowy obraz. Po chwili przyszło kilku studen-

tów, którzy śmiejąc się rzekli: „Oto są te, które nigdy nie odpłyną na Cytherę”. Ale Angielki tak były przejęte swym dziełem, że nie usłyszały tej uwagi i w dalszym ciągu z zapałem kontynuowały swą pracę.

Bajeczka znamienna, ale bardzo złośliwa.

Jedna z moich koleżanek powiedziała, że pod jednym względem jestem podobna do Rydla [???]

„A deszcz pada, pada, pada,

A pan gada, gada, gada”.

Niestety muszę jej przyznać rację. Gadam o wszystkim, tylko nie o tym, co pewnie Czytelników najbardziej interesuje.

— Jakie wrażenie robi Wenus? A co zgadłam, chyba wszyscy chcieli mię o to zapytać.

Stoi ona w okrągłej sali, pośrodku tak, że ze wszystkich stron można ją oglądać. Dookoła jej postaci wytworzyła się jakaś magnetyzująca siła zachwytyłów tylu pokoleń. Otoczona jest jakby pierścieniem podziwu tylu tysięcy, a może i milionów ludzi, którzy ją oglądali przez tyle wieków.

Czekałam tu na uwagi o „przereklamowaniu” lub o tym, jak można w Louvre umieszczać





## Lustracja hufców żeńskich

Dnia 20 III. odbyła się całodzienna odprawa drużynowych hufców sądeckich w związku z lustracją.

Na lustrację przybyła w zastępstwie komendantki chorągwi hm. Ewa Harsdorfówna.

Po raporcie odbyło się ćwiczenie, mające na celu sprawdzenie wykształcenia harcerskiego naszych drużynowych. Ćwiczenie było pisemne, opracowywane indywidualnie.

Po oddaniu ćwiczeń, hufce kolejno przedstawiały swoje plany dotyczące akcji letniej.

Wszystkie obozy chorągwi krakowskiej będą w tym roku na Łemkowszczyźnie. Celem naszym będzie zbliżenie się do wsi. Już teraz drużyny przygotowują się do letniej pracy. Projektowany jest łącznie z tym

kurs języka ruskiego, kurs zielarski, a także rozpocznie się w tym tygodniu kurs samarytański, prowadzony przez harcerza, dra Dudzińskiego. Drużyny zbierają książki i czasopisma, które zostaną rozdane ludności wiejskiej.

Hufiec I projektuje trzy obozy harcerskie i kolonię zuchową, która jedna nie będzie na Łemkowszczyźnie, lecz w Koszarzyskach.

Hufiec II projektuje dwa obozy i kolonię zuchową. Z hufca III-go będzie tylko jeden obóz oparty o kolonię.

Po tym sprawozdaniu hufcowych, p. inspektor Wieczorek wygłosił referat o Łemkowszczyźnie. Z referatu tego poznałyśmy środowisko i warunki, w jakich przepędzimy część naszych wakacji, o ile naprawdę z całym zapalem weźmiemy się do pracy, możemy

posągi bez rąk, ale tym razem dzisiejsza młodzież ograniczyła się do stwierdzenia, że stanowczo za gruba [Wenus, nie młodzież].

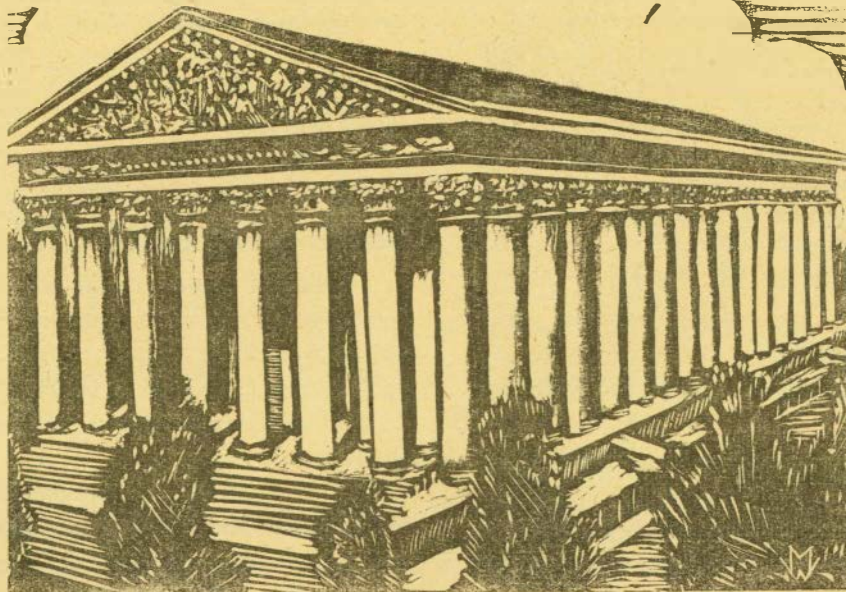
Przełknąwszy i tę pigułkę w dalszym ciągu podziwialiśmy boginię miłości. Pomimo tego, że uszkodzona, wygląda jak żywa, a uśmiech zawstydzenia nadaje tyle wdzięku jej klasycznej twarzy. Niczym jest reklama, niczym opisy i produkcje wobec oryginału.

Wychodząc z Louvru, byliśmy oszołomione. Moc piękna upaja jak alkohol. Boże, jakie to wszystko cudne! Zapewniam też Czytelników, że pomimo zapatrywań „dzisiejszej młodzieży”, ta-

kich dzieł w Polsce nie ma, co absolutnie nie ubliża naszej ojczyźnie. A podziw dla prawdziwego piękna nie dowodzi o dzikości kraju, z którego pochodzą podziwiający.

Ta niedziela 11 lipca obdarzyła nas bardzo różnorodnymi wrażeniami. Po wzruszającym kazaniu, w którym dusze nasze łączyły się z polską emigracją, weszliśmy w wir nowoczesnego życia Paryża. Pola Elizejskie, Plac Gwiazdy i cały sznur aut, to obraz XX wieku.

Następnie znów przeszłość. Przed oczami naszymi przedelfilował Louvre ze swoim nieśmiertelnym pięknem, potem znów krzyczące dziś Metro! [Cdn.]



Kościół św. Magdaleny

Wyk. J. Machel

osiągnąć wielkie rezultaty. Referat ten zakończył pierwszą część odprawy.

Po przerwie obiadowej zebrałyśmy się znowu. Tym razem zbiórkę naszą zaczęło ćwiczenie z księgości, polegające na lustracji ksiąg drużyn.

Po tym ćwiczeniu był podwieczorek, którym się zajęła hufiec kolejowy.

Następnie drużna hm. Butscherowa zaczęła gawędę o pracy zarobkowej w drużynie. Drużynowe zapoznawały się z różnymi, często bardzo drobnymi sposobami zarobkowania.

Gdy już ten temat został wyczerpany, drużna Harsdorfówna zapoznawała się z różnymi sprawami aktualnymi naszych hufców i drużyn, udzielając nam różnych rad i wskazówek.

Odprawę zakończyłyśmy śpiewem harcerskich pieśni.

**Kurs samarytański.** Dnia 22 III. rozpoczął dr Jan Dudziński kurs samarytański, wykłady odbywać się będą dwa razy tygodniowo. Na kurs uczęszczają zastępowe i zastępowi oraz cała starsza harcerska młodzież hufców sądeckich.

H. B.

Pan Profesor podkreślił, że nowy zarząd będzie musiał włożyć wiele pracy w to, aby podnieść koło na poziom taki, jaki był kilka lat temu.



## S P O R T

### Z życia M. K. S. Beskid

Dnia 27 marca odbył się mecz piłki nożnej o charakterze towarzyskim pomiędzy Beskidem a Sandecją. Mecz ten rozegrano na stadionie Sandecji. Mecz, którym Beskid rozpoczął sezon piłkarski, zakończył się zwycięstwem Sandecji w niskim stosunku 0 : 1 [0 : 0]. Do zwycięstwa Sandecji przyczyniła się z jednej strony słaba gra ataku Beskidu, z drugiej dobra obrona Sandecji.

Drużyna Beskidu wystąpiła w następującym składzie: Bieniek, Łazarek, Pięta, Płachta, Hull, Konieczny, Jurkiewicz, Wasylkiewicz, Chwalibóg, Wawczyński i Kościński.

Drużyna Beskidu wypadła słabo. Mogła bowiem uzyskać trzy bramki. Sandecja również nie zaimponowała. Tutaj poza obroną Sokołowskiego i Olchawą, wyróżnił się Kippel w pomocy. Reszta przeciętna. Jedyną bramkę uzyskał Wirth w drugiej połowie.

W Beskidzie jasnym punktem był Hull, dobrze grał Konieczny, Bieniek w bramce. W ataku zawiódł Wasylkiewicz.

Sędziował obiektywnie p. Tobiasz.

SOWA ARTUR.

### Siatkowe mistrzostwa Nowego Sącza w hali

Dnia 20 marca został zakończony turniej trójkowy siatkówki w sali nadłazienkami kolejowymi. Ze startujących w turnieju drużyn miejsce w półfinale wywalczył sobie Sokół I, Beskid I, K. P. W. I, Sokół II.

W pierwszym meczu półfinałowym Sokół I zwyciężył bez wysiłku K. P. W. I 2 : 0. Również gładko uporał się Beskid I z Sokołem II w krótkiej dwusekowej walce. Zainteresowanie publiczności wzrosło, gdy Sokół I z młodą drużyną Beskidu I stanął do walki o tytuł mistrza Nowego Sącza w hali. Drużyny stanęły do walki w następujących składach:

Sokół: Świerzb, Tobiasz, Piwowar.

Beskid: Decker, Frączek, Pawluśkiewicz.

## KRONIKA

### Gimnazjum 449

Dnia 24. II. misjonarz O. Tomaka miał w naszym zakładzie odczyt o misjach w Afryce. Wygłaszanie odczytu było połączone z wyświetlaniem klisz przedstawiających epizody z życia murzynów. O. Tomaka objaśniał każdy obraz, tak że z tego odczytu odniosłyśmy duże korzyści, gdyż powiększyliśmy nasz zasób wiadomości o misjach i życiu murzynów w Afryce.

Dorocznych rekolekcji wielkopostnych wysłuchały uczennice naszego zakładu w dniach od 17—20 marca. Rekolekcje przeprowadził dominikanin Żukiewicz.

Z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 19. II. odbyła się msza św., w której wzięły udział wszystkie uczennice.

### Sprawozdanie z Koła L. O. P. P.

W ubiegłym miesiącu na walnym zebraniu koła L. O. P. P. odbyły się wybory nowego Zarządu. Na stanowisko prezesa został powołany kol. Zdzisław Cieśla, IV b.

Opiekun koła pan Prof. St. Bernacki, obserwując od dłuższego czasu członków z przykrością stwierdził, że w klasach niższych nie ma prawie żadnego zainteresowania się tak aktualnymi dzisiaj i ważnymi zagadnieniami L. O. P. P.

Prawdopodobnie jest to wynikiem tego, że młodzież dzisiejsza nie myśli o przyszłości i nie zastanawia się nad tym co będzie, ale żyje teraźniejszością.

Set pierwszy przychodzi Beskidowi łatwo. W drugim zagraniu Beskidu nie kleją się i Sokół wygrywa tego seta w identycznym stosunku. Z rozpoczęciem trzeciego seta napięcie na sali wzrasta. Liczne oklaski za piękne ścięcia otrzymuje z jednej strony Frączek, z drugiej Świerzb. Przy stanie 14:10 dla Beskidu partia zdaje się być przesądzona. Następuje zryw Sokoła i za chwilę ku zdumieniu wszystkich Sokół prowadzi 15:14, Beskid otrząca się z chwilowej przewagi przeciwnika i za chwilę kończy się ta ciekawa i równorzędna walka naturalnie zwycięstwem Beskidu, ku uciesze licznie zebranej młodzieży szkolnej. Z Beskidu na wyróżnienie zasługuje kolega Decker swoją spokojną i celową grą.

Wynik ostateczny 2:1 (15:8, 8:15, 18:16)

Warto zaznaczyć, że walcząca w turnieju II drużyna Beskidu w składzie Jeleniowski, Gomułka, Konieczny odpadła w ćwierćfinale zwyciężając K. P. W. I 2:1, Strzelec 2:1, ulegając jedynie Sokołowi 1:2. Drużyna ta odpadła, chociaż miała tyle samo zdobytych punktów co K. P. W. I i Sokół II, lecz miała gorszy słosunek setów.

Wyniki turnieju: 1) Beskid, 2) Sokół I, 3) K.P.W. I, 4) Sokół II.

Mistrzostwo żeńskie zdobyła drużyna K. P. W., drugie miejsce Sokół. TIPPE K.

## KONKURS na opis powstania i działalności domu ludowego

Komisja Domów Ludowych przy C. T. O. i K. R. w porozumieniu z Państwowym Instytutem Kultury i Wsi ogłasza konkurs na opis powstania i działalności domu ludowego, chcąc w ten sposób zebrać materiał do opracowania dziejów i dróg rozwoju domów ludowych w Polsce, gdzie będzie można ustalić, jakie tendencje rozwojowe przejawiają się w tej dziedzinie, jakie istnieją trudności, przeszkody i dorobek, kto ten dorobek do życia społecznego wnosi, jaki ma wpływ dom ludowy na otoczenie itp.

Jednocześnie zaznaczamy, że pojęciem domu ludowego obejmujemy domy ludowe, społeczne, spółdzielcze, narodowe, katolickie, remizy strażackie, domu różnych organizacji społecznych itp.

Do udziału w konkursie zapraszamy wszystkich, którzy ze sprawą powstania i prowadzenia domu ludowego zetknęli się osobiście lub byli bezpośrednimi obserwatorami. Nie chodzi nam tu wyłącznie o zdanie ludzi wykształconych, lecz głównie o opisy pochodzące od mieszkańców wsi, do których zwracamy się przede wszystkim.

Poniżej podajemy układ, według którego można przygotować powyższą pracę konkursową, zaznaczamy jednak, że nie jest on obowiązujący.

1. Charakterystyka wsi, w której znajduje się dom ludowy. [Położenie wsi, liczba i wielkość gospodarstw, skomasowana lub nie, ludność: chłopi, szlachta, rzemieślnicy, chałupnicy itp., odległość od miasta, gmina, kościół, szkoła z podaniem jak dawno powstała itp.].

2. Życie społeczno-oświatowe i gospodarcze. [Jakie organizacje i instytucje, ich powstanie, rozwój, działalność i potrzeby, przywódcy wsi, ich charakterystyka itp.].
3. Powstanie domu ludowego. [Jakie siły i potrzeby wywołały powstanie domu ludowego, kto był inicjatorem, jak dużo czasu upłynęło od rzucenia pierwszej myśli do pobudowania domu ludowego, skąd zdobyto plac i fundusze, jakie organizacje brały udział przy budowie domu ludowego, a jakie nie, w czym się ten udział wyrażał, rola organizacji młodzieżowych i innych, inteligencji ze wsi pochodzącej lub pracującej w niej, jakie były przeszkody i trudności do pokonywania, kto przeszkadzał w budowie, czyją własność stanowi dom ludowy, kto kieruje i zarządza domem ludowym i t.p. Jeżeli są inne domy ludowe we wsi, to uwzględnić ich wzajemny stosunek].
4. Opis domu ludowego. [Wymiary budynku i pomieszczeń. Załączyć odręcznie narysowany planik, na czym wzorowano się przy opracowywaniu planu, na budynkach miejscowych czy miejskich, kto plan wykonał, czym jest kryty dom ludowy, co się w nim mieści, jakie posiada urządzenia, kto zajmuje poszczególne pomieszczenia lub na jaki cel są przeznaczone itp.].
5. Czym jest dom ludowy dla środowiska. [Działalność domu ludowego od jego powstania do chwili obecnej, czy wywiera i jaki wpływ na środowisko, i jakie daje korzyści ludności, czy posiada przeciwników, jakich i dlaczego itp.].
6. Jakie błędy popełniono przy budowie domu ludowego, jakie obecnie posiada on braki i jakie są możliwości ich usunięcia.
7. Biorąc pod uwagę własne doświadczenie wskazać czym dom ludowy winien być dla środowiska, co mieścić, czyją być własnością, przez kogo zarządzany, jak to zagadnienie rozwiązać na terenie całego powiatu i Państwa.

Przy opisie powstania i działalności domu ludowego w mieście należy powyższy układ odpowiednio zmienić. Przy przygotowaniu powyższej pracy należy brać pod uwagę wieś, czy miasto jako żywe środowisko, w którym zarysowują się różne dążenia, ścierania poszczególnych grup i jednostek, które na powstanie i działalność domu ludowego mają zwykle bardzo duży wpływ. Należy także zwracać uwagę na daty, oraz podawać fakty zgodne z rzeczywistością.

Opis powinien być nie mniejszy niż 20 stron papieru prośbowego. Opracowanie obszerniejsze i bardziej szczegółowe oceniane będzie dodatnio. Opisy należy nadsyłać do dnia 30 lipca 1938 r. pod adresem: Komisja Domów Ludowych przy C. T. O. i K. R. Warszawa, Kopernika 30. Najlepsze prace zostaną nagrodzone:

I nagroda	— 200 zł.
dwie II	po — 150 „
cztery III	po — 100 „
11 wyróżnionych nagród	po — 20 „

Na ocenę opisu i przyznawanie nagród nie wpływają zupełnie błędy w pisowni, zły styl lub brzydkie pismo. Pod uwagę bierze się tylko wszechstronność i dokładność opisu.

Prace nadesłane na konkurs pozostają własnością Komisji Domów Ludowych przy C. T. O. i K. R.

Wszelkie pytania należy kierować pod adresem: Komisja Domów Ludowych przy C. T. O. i K. R. Warszawa, Kopernika 30, tel. 5-12-87.

# ROZRYWKI UMYSŁOWE

## Szarada

ul. Z. Wygrzywalski, 369 [3 p.]

Pierwszą zwykle wymawiamy  
Tam, gdzie głosy przyciszamy.  
Druga, trzecia jest bezcenna,  
Jeśli dobra i zbawienna.  
Pierwsza, druga barwa stała,  
Ani czarna ani biała.

## Układanka literacka

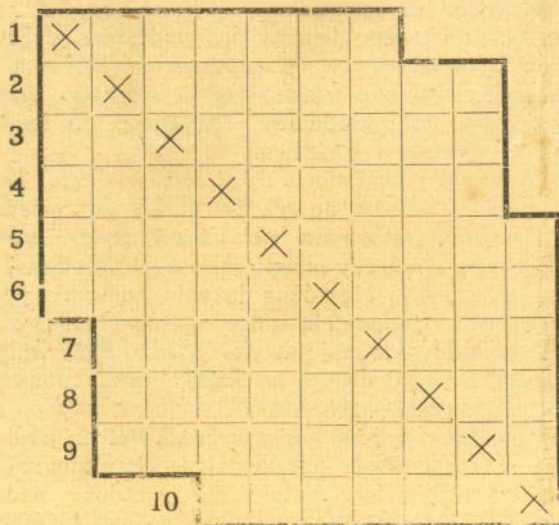
ul. J. Barkit 369. [3 p.]

D M Y  
L A K L A  
S A H M E  
L A K I A E N  
T A S A S A B Ń R  
I N L L D B A A O  
A C E E F O P R S W Y Y Z  
A D I J K Ł N O P O O S W W Y

Przestawiając litery utworzyć 8 tytułów utworów  
niziej wymienionych autorów: Konopnicka, Prus, Sien-  
kiewicz, Kraszewski, Słowacki i Żeromski.

## Logogryf

ul. L. Jarończykówna, lic. przyr. [2 p.]

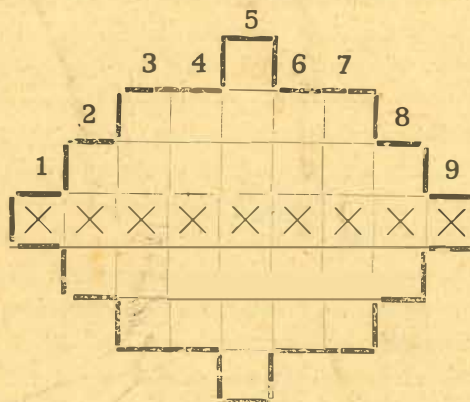


- 1 Zwierzątko, żyjące w Tatrach
- 2 Poseł dyplomatyczny
- 3 Międzynarodowe igrzyska sportowe
- 4 Tytuł szlachecki w Niemczech
- 5 Okręt ułatwiający żeglugę na morzach półn.
- 6 Miasto w lubelskim
- 7 Setnik rzymski
- 8 Kraj w Ameryce południowej
- 9 Nazwa filmu fotograficznego
- 10 Umysł twórczy, obdarzony wyższymi zdolnościami.  
Rząd oznaczony X da rozwiązanie.

## Logogryf

ul. Myrlak Jan I b. 369 [2 p.]

W kratki wpisać wyrazy pionowo o podanym znaczeniu.



- 1) Spółgłoska, 2] inaczej opowiadanie greckie, 3] woda bieżąca, 4] zabawka, 5] miasto we wschodniej Polsce, 6] para wodna w postaci deszczu i śniegu, 7] pokarm dla ptaków, 8] część doby, 9] spółgłoska.

## Rozwiązania z 37 numeru „Zewu Gór“

1) PRZEKŁADANKA: [od dolnego n co 4 litery w lewo]: „Non scholae, sed vitae discimus“.

2) ARYTMOGRAF: „Słowo i czyn“.

„W słowach tylko chęć widzimy — w działaniu potęgę; trudniej dobrze dzień przeżyć, niż napisać księgę“: Mickiewicz.

Zdobyte punkty [do 35 numeru włącznie] po 21: Muchówna, Sechówna, Wacnikówna, Waclawski, Frączek, Wygrzywalski, Wnęk, Jarończykówna; po 19: Tobiasz, Walloschke, Cieśla, Pflasterówna, Lizioniówna; po 15: Niewiadomska, Deja, Spiess; po 14: Sitek; po 13: Klimecka; po 11: Wójcikówna, Klehrówna; po 9: Śliwówna; po 10: Biedroń; po 7: Barkit; po 6: Walczyńska, „Sawa“, Knak, Gerlach, Reichówna; po 4: Bittersfeld, Wenig, Ablöserówna, Bodziony, Iwaszko, Kreutz, Szybisz, Riss; 2: Wilga.

## H U M O R

### Przy maturze

Bardzo słaby uczeń odpowiada z religii. Ksiądz, który na żadne pytanie nie otrzymuje odpowiedzi zadaje pytanie: Jakie jest jedenaste przykazanie Boże?

Uczeń po namyśle: Nie będziesz szydził z bliźniego swego.